

Rozmowa

Falszu nie widzę

Z kompozytorem Zbigniewem RUDZIŃSKIM rozmawia Adam Furyk

• Dlaczego drugą operę napisał Pan dopiero w 20 lat po „Manekinach”?
– Dlatego, że dopiero teraz dostałem zamówienie na jej napisanie. To zupełnie naturalne, bo kiedy pisze się muzykę, robi się to dla kogoś. Jeśli nikt nie chce opery, to po co ją tworzyć? Żeby leżała pod łóżkiem? Muzyka tym różni się od literatury czy malarstwa, że trzeba ją wykonać. Tam poezji można kupić i przeczytać samemu, obraz można w każdej chwili zobaczyć w muzeum, a muzyka, jeśli nie jest grana, jest martwa. Dlatego zamówienie jest najlepszą inspiracją do napisania utworu.

• Kiedy pierwszy raz zetknął się Pan z dramatem Sofoklesa?
– Na pewno bardzo dawno temu. Lubię wracać do swych dawnych lektur, czasami przypadkowo sięgam do biblioteki, wydaję coś i czytam. Tak było z Sofoklesem. Naturalnie, kiedy musiałem zrealizować zamówienie, zacząłem go studiować, przeczytałem wszystkie tłumaczenia i to, co o nim pisano. Ale to była przyjemna praca.

• Dokonał Pan wielu zmian. Najbardziej widoczna dotyczy starca Tyrezjasza - Pan uczynił go chłopcem.
– To prawda, ale to nie jest najbardziej spektakularna zmiana. Najważniejsza jest taka, że artyści śpiewają zamiast mówić. Już w momencie przeniesienia „Antygony” do opery nastąpiło pierwsze odejście od oryginału. Gdybym wziął dzieło Sofoklesa tak, jak on je napisał, byłoby ono nie do słuchania. Opera nie jest teatrem, a muzyka rządzi się swoimi prawami. Oczywiście, jest mnóstwo mniejszych zmian. Przy Tyrezjaszu miałem spore wątpliwości, nie mogłem uwierzyć, że ktoś dorosły mógł grozić królom, mówić mu: „Królu, nie rób tego”. Przecież zostałby surowo ukarany, może uśmiercony. Wydawało mi się, że w takim przypadku prawdę może powiedzieć dziecko, które nie jest świadome konsekwencji, nie rozumie świata dorosłych. Kiedy szukałem uzasadnienia dla tej zmiany, przypomniała mi się też bajka Andersena, w której chłopiec krzyczy: „Król jest nagły!”, podczas gdy inni klaszczą, podziwiając nowe szaty władcy.

• Czym wrocławska „Antygona” różni się od wystawianej w Warszawie?
– Ta sama opera była przeniesiona w przeszłość, nieokreśloną, lecz dość odległą. Natomiast ta inscenizacja przenosi nas w bliżej niesprecyzowaną, ale jednak współczesność. Kiedy Marek Weiss-Grzesiński mówił mi o swoim pomysle na ten spektakl, miałem pewne obawy, bo śmiesz mnie przenoszenie oper w czasy współczesne. Kiedyś w Niemczech widziałem „Wesele Figara” Mozarta, w którym śpiewacy ubrani byli w trampki, dżinsy i koszule. Wyglądało to komicznie, bo problemy poruszane w tej operze dzisiaj, przy obecnym rozluźnieniu obyczajowym, są anachroniczne. Ale w „Antygonie” to jest bardzo logicznie zrobione, żadnego fałszu wobec Sofoklesa nie widzę. Mnie się to bardzo podoba.

Dzisiaj wrocławską prapremiera opery „Antygona” Zbigniewa Rudzińskiego

Zmienione akcenty

Adam Furyk

III
(11)
wydarzenie



Reżyser Marek Weiss-Grzesiński zdecydował się zrobić zupełnie współczesną inscenizację „Antygony”

W 1981 roku w Operze Dolnośląskiej Marek Weiss-Grzesiński wystawił „Manekiny”, pierwszą operę napisaną przez Zbigniewa Rudzińskiego w oparciu o prozę Brunona Schulza. Wkrótce po premierze, bardzo dobrze przyjętej przez publiczność i krytyków, zespół Roberta Satanowskiego (ówczesnego dyrektora teatru przy ulicy Świdnickiej) wyjechał z tym spektaklem do Rennes na Międzynarodowy Festiwal Współczesnego Teatru Muzycznego, gdzie „Manekiny” spotkały się z równie przychylnymi ocenami. Rok później sztuka trafiła na scenę Opery Narodowej i jest jednym z jej przebojów do dziś – grano ją tam już ponad 170 razy. Teraz, po 21 latach, Marek Weiss-Grzesiński realizuje drugą operę Zbigniewa Rudzińskiego – w piątek po raz pierwszy we Wrocławiu pokazana zostanie jego „Antygona” według słynnego dramatu Sofoklesa. Czy sztuka ta odniesie również wielki sukces jak „Manekiny”?

„Antygona” to najbardziej znany utwór jednego z trzech, obok Ajschylosa i Eurypidesa, wielkich tragików starożytnych. Temat tego dzieła – konflikt władzy z obywatelem – mimo upływu czasu jest wciąż bardzo aktualny. Nic dziwnego więc, że twórcy operowi po dramacie Sofoklesa sięgają nader chętnie i często – opracowywali go, między innymi, tacy kompozytorzy jak Feliks Mendelssohn-Bartholdy, Carl Orff i Arthur Honegger.

Zbigniew Rudziński jest pierwszym polskim autorem, który zdecydował się przerobić „Antygone” na dzieło operowe. Zamówienie na ten spektakl złożył u niego dyrektor Warszawskiej Opery Kameralnej Stefan Sutkowski, by była gotowa na I Festiwal Współ-

czesnych Oper Polskich, przygotowywany w październiku 2001 r. z okazji 40-lecia jego teatru. Po premierze krytycy nie kryli zachwytów. „Prapremiera „Antygony” Zbigniewa Rudzińskiego to wydarzenie nie tylko tego sezonu. To jedno z najciekawszych dzieł, jakie pojawiły się na polskich scenach w ostatnich kilkunastu latach – pisał dwa lata temu recenzent muzyczny „Rzeczpospolitej”. – „Antygona” jest potężnym dziełem, którego muzyczny rozmach rozsądza maleńką scenę stołecznego teatru”.

Tym, co różni Zbigniewa Rudzińskiego od innych kompozytorów, którzy brali na warsztat dzieło Sofoklesa, jest inne rozłożenie akcentów. W libretcie, które sam napisał, pozostał wierny treści dramatu, ale kiedy jego poprzednicy skupiali się na walce samotnionej jednostki z bezduszną machiną władzy, on poddał analizie sylwetki bohaterów dramatu, przyglądał się targającym nimi emocjom i namiętnościom.

Aktualność dzieła Sofoklesa we wrocławskiej inscenizacji podkreśla scenografia i kostiumy stworzone przez Małgorzatę Słoniowską. Reżyser postanowił bowiem przenieść ak-

cję opery w czasy współczesne i spustoszone przez wojnę Teby zastąpił zgłiszczami anonimowego miasta, choć uważny widz dostrzeże zapewne w głębi sceny ruiny wieżowca podobne do tych, które mogliśmy oglądać na zdjęciach i filmach z Nowego Jorku po pamiętnych wydarzeniach z 11 września 2001 r. – Muzyka w tym spektaklu jest współczesna, więc i scenografia musi być współczesna – stwierdza krótko Marek Weiss-Grzesiński.

W tytułowej roli wystąpi Dorota Dutkowska, w króla Kreona wcieli się Wiktor Gorelikow, Hajmona zagra Andrzej Kalinin, a siostrę Antygony Ismenę – Ewa Czermak. Kierownikiem muzycznym opery jest dyrygent Opery Dolnośląskiej Tomasz Szreder, a chór przygotowała Małgorzata Orawska.

Premierowe spektakle dziś i jutro o godz. 19. Bilety w cenie 45, 35 i 25 zł można kupić m.in. w Biurze Promocji i Organizacji Widowni Opery przy ul. Świdnickiej 35 (tel. (071) 370 88 80), kasie obok gmachu opery, OKIS-ie w Rynku oraz kasie nr 22 na Dworcu Głównym.

GŁÓWNI BOHATEROWIE OPERY



ANTYGONA (Dorota Dutkowska), córka Edypa i Jokasty, narzeczona Hajmona, syna króla Kreona, brata swej matki.

Wierna odwiecznym prawom boskim wie, że zmarły musi być pogrzebany, inaczej jego dusza nie wejdzie do krainy cieni i będzie się błąkała na pograniczu dwóch światów. Odważna i przekonana o słuszności swego postępowania decyduje się na złamanie zakazu Kreona, który nie pozwala chować zdrajcy, nie lękając się nawet kary śmierci. Jest pewna, że lud podzieli jej zdanie, ale milczy, bojąc się władcy. Według niej władza nie może narzucać jedynie słusznych poglądów.



KREON (Wiktor Gorelikow), brat Jokasty, ojciec Hajmona, narzeczonego Antygony.

Dumny, nie znosi sprzeciwu. Nie zamierza się wsluchiwać w głos ludu ani się go radzić. Czuje się odpowiedzialny za kraj i boi się utraty autorytetu, bo – jego zdaniem – słaba władza grozi anarchią. Uważa, że dobro państwa trzeba przedkładać nad dobro rodziny. Sprawiedliwy – trudno uwolnić mu od odpowiedzialności Antygone, bo mógłby zostać posądzony o stronniczość. Nie dopuszcza myśli, że nie ma racji i powinien cofnąć rozkaz. Nie ufa ludziom, sądzi, że łatwo ich przekupić. Ostatecznie potrafi przyznać się do błędu.

SŁOWO POLSKIE
pełna
kultura

7 lutego
2003